Nr. 158. **Środa 13. lipca 1864.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

		kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie		3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
Z przes. pocz.	w pańs. austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
	do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
	„ Rzeszy niemieck.	5 „	1 „ 20 „
	„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
	„ Francji	20 frank	7 frank
	„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
	„ Włoch i Szwajcarii	23 „	8 „
	„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Bióro p. M. Weintembergera w Paryżu, Faubourg St. Denis 12.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Obecne położenie Danii.

Smutne jest położenie narodu duńskiego! Długą, wewnętrzną pracą przy życzliwości tak zacnego króla jak był poprzednik teraźniejszego króla, Krystjana IX., wyrobił sobie naród duński bardzo liberalną konstytucję, rozwinął silne życie polityczne, zniósłszy różnicę stanów. Nieszczęściem zaś jego było posiadanie Holsztynu i niemieckiej części Szlezwiku. W obudwu prowincjach zabytki średniowiecznego feudalizmu przechowały się aż do ostatnich czasów. Stany, złożone w większości z dziedzicznych deputowanych rycerstwa, a w mniejszości z deputowanych miast, zanadto były potężne, aby te prowincje mogły równego kroku w rozwoju liberalnych instytucyj dotrzymać Danii, gdzie naród wyspiarski, naród marynarzy, z natury rzeczy więcej rozwinąć musiał popędu do swobody. Deputowani Szlezwiku i Holsztynu w sejmie ogólnym duńskim stanowili zawsze podporę stronnictwa reakcyjnego. Im zależało na tem aby dawną stanową reprezentację zachować i w Danii, i tym sposobem zachować ją i w księztwach. Przegłosowani odwoływali się do bundestagu, używali jego pomocy, zkąd ciągłe wynikały zawikłania. Nie chcieli oni zrywać z Danią, ale przez protekcję niemieckiego bundestagu utrzymać pragnęli swoje przywileje wobec niwelującej wszystkie różnice stanów dążności demokratycznej Duńczyków.

Ale lud niemiecki w księztwach inaczej brał rzeczy niż uprzywilejowani jego zastępcy. Oni wiązali się z reakcją w Danii i z bundestagiem w Niemczech. Lud zaś wiązał się z demokracją niemiecką tak przeciw własnym stanom jak i przeciw postępowemu stronnictwu Duńczyków. Arystokracja księztw dążyła do panowania w Danii przez popieranie interesów tronu i praw bundestagu. Demokracja dążyła do oderwania się zupełnego od Danii, i utworzenia razem z Rzeszą mocarstwa niemieckiego, przy pomocy stronnictwa Nationalvereinu. Bundestag zajął Holsztyn dla dania poparcia stanom uprzywilejowanym i wymożenia ustępstw dla nich od Danii. Demokracja proklamowała księcia Augustenburga dla tego, że to odrywało ich od Danii zupełnie i zespolało z demokracją niemiecką, z którą wiązał się Augustenburg, przyrzekając demokratyczną ustawę holsztyńską z r. 1848 wprowadzić w życie. Prusy i Austrja, podobnie jak w r. 1849, tak i teraz wmięszały się w te spory, aby nie dopuścić tryumfu zasadom rewolucyjnym, a gdy okazało się Prusom, iż oderwawszy księztwa, mogą skorzystać i same, więc dążą teraz do zaborów, przezco i stronnictwo demokratyczne w księztwach, w Niemczech i w Prusach złamać będzie można, i rozszerzyć swój wpływ i potęgę na Północy, podnosząc marynarkę pruską i zagarniając wszystkie wybrzeża niemieckie Bałtyckiego morza.

Duński rząd przed i podczas wojny nie miał w Holsztynie i niemieckiej części Szlezwiku żadnego stronnictwa, na któremby się oprzeć mógł; z stronnictwem konserwatywnem, stanowem duńsko-niemieckiem, rząd zerwał, stronnictwo demokratyczne niemieckie zerwało znowu z rządem duńskim. Dziś więc po poniesionych klęskach, gdy nie można było nawet duńskiej części Szlezwiku od zaboru uratować— Dania, opuszczona od Anglii, Francji i Szwecji, czyni rozpaczliwe usiłowania, aby jaką taką podstawę uzyskać w księztwach, i znowu stronnictwo stanowe holsztyńsko-szlezwicko-duńskie wydobywa na wierzch i stawia u steru rządu, spodziewając się, że tym sposobem i pozyska Moskwę, Austrję i Prusy dla siebie, i w razie głosowania stanów holsztyńsko-szlezwickich nad wyborem panującego pozyska większość dla dynastji duńskiej.

Od dawna tentowały Moskwa i Prusy pozyskać Danię dla przymierza północno-wschodniego. Rząd duński, oparty na postępowem stronnictwie duńskiem, i spodziewając się opieki Anglii i Francji, opierał się wszelkiemi sposobami tym tentacjom. Teraz gdy Francja już przedtem ogłosiła się neutralną, parlament angielski przed czterma dniami pochwalił ministrów swych iż Danii nie nieśli pomocy, a Szwecja bez aliansu Francji lub Anglii nie chce się narażać: król duński zmienia rząd, powołuje przeciwników dotychczasowej polityki do steru i gotów jest połączyć się z Moskwą, Prusami i Austrją, jeżli te mocarstwa zagwarantują mu albo Szlezwik-Holsztyn, połączony unią personalną z koroną duńską, albo przynajmniej zwrócą Danii duńską część Szlezwiku. Jestto ta sama sytuacja, w której była Polska przed i podczas ogłoszenia konstytucji 3. maja. Moskwa wabiła ją do przymierza w celach zaboru Turcji. Inne mocarstwa a przedewszystkiem Prusy odradzały, i wpływając na ufające im stronnictwo narodowe, sprawiły wreszcie, że Polacy odrzucili proponowane im przymierze, licząc na przyobiecaną im w razie wojny z Moskwą pomoc obcą, mianowicie Prus i Francji. A gdy stronnictwo reakcyjne związało się z Moskwą, i pod sztandarem konfederacji targowickiej wezwało Moskwę o pomoc, i pokonało królewskie wojska, broniące kraju i konstytucji 3. maja: wtedy król Stanisław August, zawiedziony w nadziejach obcej pomocy, oddalił ministrów narodowego stronnictwa, przeszedł do Targowicy i oddał się w opiekę Moskwy. Jak teraz Szwecja i Anglia zawiodła Duńczyków, tak wówczas zawiodła Polaków spodziewana pomoc Prus.

Czy taki sam los czeka teraz Danię, jaki wówczas spotkał Polskę, któż to dzisiaj przewidzieć może! Ministerstwo Moltke może nawet nie przyjdzie do rządu, może nie zdoła się nawet ukonstytuować. Lecz w razie gdyby pod opieką obcej floty i wojsk zdołało chwycić za ster rządu i rozwiązać parlament, kto wie czy nie będzie potem wkrótce Dania cała wcielona do Rzeszy, coby prawie jednoznaczne było z jej rozbiorem. Lecz być także może, że jestto tylko manewr chwilowy ze strony Duńczyków, aby wyprowadzić Anglię i Szwecję z neutralności dotychczasowej widokiem bliskim tych ciosów, jakie na nie z wcielenia Danii do Rzeszy spaść by musiały.

Przegląd polityczny.

Austrja. Do *Kölnische Zeitung* pisze korespondent z Wiednia dnia 7. lipca: „Wyglądają tu na dworze cesarskim z końcem bm. całego szeregu odwidzin monarszych. I tak słychać, że nasamprzód przybędzie w. książę Mikołaj, następca tronu moskiewskiego. Po kilkodniowem zabawieniu i odjeździe jego ma zawitać J. M. cesarz [illegible] zabawi tu [illegible] Sądzą także, że i cesarzowa moskiewska będzie towarzyszyć swemu małżonkowi, gdyż nigdy jeszcze nie była w Wiedniu. Że ks. Gorczakow nie omieszka również przy tej sposobności po 10letniej niebytności zjechać tutaj i zobaczyć się z bardzo tu licznymi przyjaciołmi i czcicielami swoimi — to się rozumie samo przez się.“

Rządowe dzienniki wiedeńskie biorą najnowszą zmianę ministerstwa w Kopenhadze w sensie pokojowym. „Ministerjum ejderduńskie Monrada (którego hasłem było utrzymanie granic państwa duńskiego po Ejderę) upadło, pisze ministerjalny *Botschafter*, a tworzy się konserwatywne ministerstwo Moltkego (który jest zwolennikiem państwa duńskiego po Elbę, bo włącza doń i Holsztyn). Trudno jeszcze obliczyć, jaki skutek wywrze ta zmiana na załatwienie całej sprawy. Czy nowe ministerjum będzie mogło prowadzić rządy z radą państwa (teraźniejszą, w której przeważa żywioł wojenny)? A jeżeli nie, to koncentracja wojsk na wyspie Zelandji (w pobliżu Kopenhagi), czy nie wróży może zamachu stanu? Czy dwór kopenhagski pewny jest armii, i czy może się na nią spuścić w razie, gdyby lud kopenhagski na widok polityki reakcyjnej i krzywdzącej całość państwa, rzucił się do broni i powstał przeciw nieporadnemu królowi? — Okaże to najbliższa przyszłość.“

Vaterland charakteryzuje hr. Moltkego nazwą „konserwatywnego zwolennika całości państwa duńskiego.“ Na to powiada *Botschafter*: „konserwatywnym — może być że jest hrabia. Lecz to drugie pojęcie „zwolennik całości państwa duńskiego“, stało się dziś już przestarzałem wyobrażeniem. Albowiem nikt przecież nie będzie myślał na serjo, aby Dania teraz pod jakiemkolwiek ministerstwem mogła jeszcze zawrzeć pokój na podstawie unii personalnej lub czegoś podobnego. Dotychczasowe pojęcie „Eiderduńczycy“ i „zwolennicy całości państwa duńskiego“, straciło zupełnie treść swoją, skoro mocarstwa niemieckie zdobyły Szlezwik. Ze względu na spór duńsko-niemiecki o to się teraz będzie rozchodzić pytanie, czy u steru rządów w Danii staną ludzie pokojowi, umiarkowani, przedewszystkiem polityczni, uczciwi, — czyli politycy dotychczasowi, namiętni, podejrzani mocno o zdradę na korzyść Szwecji, lub podobnej barwy mężowie. Jak tam wewnątrz rządzić będą, czy wedle recepty Bismarkowskiej lub nie, czy zgodnie z opinią publiczną lub na przekor niej, to dla Austrji obojętne — byle tylko na zewnątrz uorganizowali rząd silny, z którymby można zawrzeć pokój.“

Botschafter ubocznie chce wpłynąć na organizatora nowego rządu w Danii, aby opanował stronnictwa wojenne w kraju. Jeżeli hr. Moltke jest rzeczywiście „zwolennikiem całości państwa duńskiego“, toć nie pojmujemy, dla czegoby miał dążyć do zawarcia pokoju na podstawie utraty Szlezwiku i zapłacenia kosztów wojennych? Opanować zaś stronnictwa wojenne w Danii, to ryzyko nie lada — bo grozi rewolucją. Naród duński podaje teraz adresy do króla, aby prowadził dalej wojnę, a sejm w projekcie adresu, wniesionym na stół obu Izb, nadmienia z lekka nawet o abdykacji panującego.

Do protestacji przeciwko Oldenburgowi przyłączyła się jeszcze jedna. Książę Frydryk Augustenburg w okólniku najnowszym, wystósowanym do wszystkich uczestników konferencji, z wyjątkiem oczywiście Danii, powstaje przeciw pretensjom dziedzicznym w. księcia Oldenburga do Szlezwik-Holsztynu. Uważają w Paryżu za objaw pokojowy podróż księcia Jana Glücksburga, [illegible] gabinetem francuzkim. Jednocześnie mówią dzienniki francuzkie o nowych planach unii skandynawskiej, z któremi się nosi król szwedzki Karol XV. Między Sztokholmem i Kopenhagą toczą się na nowo układy na podstawie następujących warunków: Szwecja, Norwegia i Dania tworzą konfederację, mającą zadanie regulować wspólnie zewnętrzną politykę tych krajów i ich siły zbrojne. Głównym organem skonfederowanych krajów będzie parlament o dwóch Izbach. W jednej z nich, w senacie, zasiadać będzie równa z każdego kraju liczba członków; do drugiej, Izby deputowanych, wysełani będą deputowani w liczbie, stosunkowej do liczby mieszkańców w każdym z trzech krajów. Parlamentowi przysłuża prawo uchwalania budżetu dla spraw zewnętrznych, czyli właściwie dla wspólnych środków obrony. W sprawach wspólnych parlament posiada moc prawodawczą. Wykonawcza zaś w tych sprawach przysłuża ministrom konfederacji, którzy razem tworzą radę związkową. Ministrowie są odpowiedzialni przed parlamentem i mogą być przezeń interpelowani. Miejscem sejmowania parlamentu związkowego ma być Gotenburg. Zresztą parlament mieć będzie głos doradczy dla trzech rządów.

Spór o prawdziwość aktów dyplomatycznych umieszczonych w *Morn. Post*, trwa ciągle jeszcze. *Köln. Ztg.* drwi sobie z tej okoliczności i pisze: „Dzienniki urzędowe dementują bezustannie, a wie

---

Finanse moskiewskie.

II.

Wołowski nie ociągał się z odpowiedzią swoim oponentom; znajdujemy ją w *Revue des deux mondes* z d. 1. marca. Ternerowi, na którego zarzuty większą zwraca uwagę, daje odpowiedź następującą:

„Co się tyczy uczynionego mi zarzutu: jakobym zawikłał sprawę, zaliczając do państwowego długu [illegible] milionów (5%) bankowych biletów, który to dług „zastawami zabezpieczony do zwykłych długów policzonym być nie może“ — odpowiem, iż do twierdzenia mego miałem podstawy. Wszakże to na państwo spływają następstwa tego, czy uiszczą się z należytości właściciele ziemscy lub nie. Dla tego też zapytywaliśmy: w jaki sposób skarb państwowy zdoła, pośród obecnych okoliczności, wydobyć wypłatę długu 357 milionów, zaciągniętego przez osoby prywatne na termin od 15 do 37 lat.

„Odzyskanie tego długu, zdaniem naszem, wielkiej ulega wątpliwości. Większa część bowiem sum, należnych bankowi, zostanie pokrytą z sum tych, które są przeznaczone na wynagrodzenie właścicieli ziemskich przy wykonaniu reformy włościańskiej. Po wprowadzeniu zaś reformy — obywatele bezwątpienia nie ukażą się w postaci kapitalistów, ale przeciwnie jako gwałtownie potrzebujący kredytu, koniecznego przy zmianie systemu gospodarki, który dawniej opierał się przeważnie na prawie pańszczyźnianem, a obecnie wymaga gotówki. Położenie więc finansowe właścicieli ziemskich nagle się odmieni, a w skutek tego o wypłacie długów dawniejszych mowy być nie może. Na tem opierałem moje twierdzenie pierwotne i na tem opieram niniejszą odpowiedź na zarzuty.“

Bunge w odmienny sposób zaprzecza Wołowskiemu. Bunge powiada: „Kto dochodzi do rezultatów, iż nie ma środka do wywikłania się ze smutnej sytuacji finansowej, w której obecnie zostaje skarb moskiewski, ten najlepsze daje świadectwo bezpłodności swoich rozumowań. Na to odpiera Wołowski: „Chętnie przyjmujemy powyższy zarzut. W tym punkcie nasze wiadomości w samej rzeczy są bezowocne, a będziem winszować zręczności panu Bunge, jeżeli zdoła osiągnąć cel rzeczony. Wówczas p. Bunge stanie się tym geniuszem, którego przyjścia oczekuje jenerał Czewkin *), a car Aleksander powinien natychmiast oddać mu tekę ministerstwa finansów.“

„Ze wszystkich moich oponentów, (pisze dalej Wołowski), Bunge okazuje najmniej umiarkowania w użyciu wyrazów, lecz oraz w krytyce swej najmniej jest stanowczym i zdecydowanym. Prawdę mówiąc, mogliśmy się spodziewać czegoś więcej po człowieku, którego artykuły ekonomiczne nieraz zasługiwały na uwagę. Prosimy go przedewszystkiem, aby na przyszłość cytując nasze słowa, zechciał je podać jakiemi są, a nie tworzył wyrywków fantastycznych, których nasz artykuł nie zawiera. Tak postępując p. Bunge będzie w zarzutach swych dokładniejszym i bardziej przekonywającym. — Nigdyśmy nie łączyli pojęcia stanu czynnego lub biernego banku, ze stanem czynnym albo biernym państwa. Lecz nie możemy tego przemilczeć, że z małemi wyjątkami stan czynny banku moskiewskiego tkwi w sumach, które mu dłużna kasa rządowa.“

Nie rozszerzając się dłużej nad odpowiedziami, któremi Wołowski odpiera zarzuty współpracowników *Norda* lub innych urzędowych dzienników moskiewskich, przypatrzmy się jeszcze bliżej długom państwowym Moskwy.

Wspomnieliśmy już o procentach, jakie rząd zmuszony płacić za długi zagraniczne; winniśmy tu jeszcze dodać, że oprócz odsetek zwykłych, rząd musi płacić procenta uboczne, będące skutkiem upadku w kursie monety papierowej. Rząd zmuszony płacić drożej za wszystkie potrzebne mu rzeczy, tak że w gruncie rzeczy płaci ogromne procenta za kurs zagraniczny swoich papierów kredytowych; a wewnątrz kraju nietylko nie zdoła wykupić zbyteczną ilość banknotów dla odjęcia im obiegu, lecz przeciwnie jeszcze więcej puści ich w obieg, jawnie lub sekretnie. Czyż rząd, pytamy, nieulegający żadnej kontroli, będzie wahać się w wyborze tego ostatecznego środka? Czasem można nawet, dla formy, wykupić pewną ilość banknotów, w tym celu aby następnie ich liczbę podwójnie puścić w obieg. Wszystko to zresztą jest rzeczą nie nową, która niejednokrotnie już się powtarzała. W taki sposób kurs banknotów, w jednej chwili rozgorączkowany, albo gwałtownie się podniesie albo upadnie, z siłą ciężkiego prostopadle spadającego ciała.

Dla większej dokładności w przedmiocie długów moskiewskich, porównujemy sprawozdanie Kniażewicza z r. 1857 z budżetem i mową Reuterna, odczytaną w r. 1863.

Długi: w r. 1857 było zagranicznych długów 371,913.228 rs., okazało się w roku 1863 439,061.822 rs., więcej o 67,148.594 rs.

Kasy przechow.: w r. 1857 było: 150,074.672 rs., okazało się w r. 1863: 151,036.828, więcej o 962.156 rs.

5% banku pożyczkowego w roku 1857 było: 275,921.804, okazało się w r. 1863: — — — więcej o — — —

4½% serji w r. 1857 było: 87.000.000. okazało się w roku 1863: 184,791.700. więcej o 97,791.700 rs.

4% stałego dochodu	150.843.430
4% metal.	40.000,000
6%	49.820,108
5% bank.	271.835,350
	236,577.084

Asygnacje czyli bilety kredytowe: w r. 1857 było 687,560.203, okazało się w 1863 r. 691,194.562, więcej o 3.534.359.

Ogółem było w 1857 r. 1.572,569.907 okazało się w 1863 roku 1.978,583.800, więcej o 406,013.893.

Dochody w 1857 roku: 226,678.000 rubli sr.,

*) Jenerał Czewkin wyrzekł, że chcąc być ministrem finansów moskiewskich, trzeba być albo gieniuszem albo warjatem, a ponieważ nie czuł się ani jednym ani drugim, więc nie przyjął teki ministerjalnej.

deńska *Presse* jest nawet tego zdania, iż dokumenta te podrobili wychodźcy polscy, którzy już i tak mieli ogłosić w czasach ostatnich kilka sfałszowanych aktów, jak np. w *Südd. Ztg.* Po większej części uważają dokumenta te za podrobione; i podzielone są tylko zdania co do celu, w jakim sfałszowane zostały. *Ost D. Post* utrzymuje, że akta te puściło w świat owe stronnictwo pokojowe w Anglii, które postanowiło wspierać ministerstwo za jakąbądź cenę, a Danię zostawić na Opatrzność boską. *Const. Oest. Ztg.* uważa je znowu za dzieło angielskiego stronnictwa wojny, mającego jak wiadomo zamiar obalenia ministerjum i wspierania czynnie Danii. Z tego wszystkiego widać, iż akta te pozostawić wypada ich dalszemu losowi. Autorowie dokumentów tych zasłużyli może, aby ich uwiązać do dzikich koni i puścić w stepy, — niechby ich tam rozszarpały w drobne cząsteczki. Przy tem wszystkiem jednak ostrzegamy, aby nie przywiązywano do ogonów tych koni także wszystkich owych pogłosek o niezbliżeniu się mocarstw północnych. Nawet dzienniki, przekonane o nieautentyczdości tych aktów, przyznają przecie, że sytuacja ówczesna określoną jest w nich z dość dokładną znajomością rzeczy. A nawet sama *Elberfelder Zeitung*, widząca w tem brak wszelkiego taktu dyplomatycznego, aby minister Bismark takiemu politycznemu przeciwnikowi swemu, jakim jest p. hr. Goltz, miał się zwierzać tak poufnie, przychodzi w jednej korespondencji z Berlina do następującego wniosku: „Nie możemy powiedzieć jaki cel połączony był z ogłoszeniem tych dokumentów, a to mianowicie już dla tego, że dementi, postępujące niejako w ślad za niem, pozbawiło go i pozbawić musiało wszelkich skutków. Nie da się jednak zaprzeczyć, że treść dokumentów tych skreśla dokładnie sytuację, — wszelako i to także pewna, że nie doczytasz się w nich nic nowego; same tam kombinacje dawno już znane. Prawdą jest wreszcie, że porozumiewano się w tym kierunku; żeby jednak porozumienia te doprowadziły do jakichś stypulacyj obowiązujących, o tem pozwalamy sobie jeszcze wątpić."

Najj. Pan przyjmował d. 8. b. m. na audjencji obecnych komenderujących jenerałów. Królewsko-wirtembergski jenerał, baron Windenhold, przybył tu w towarzystwie dwóch adjutantów, hrabiów Brautenstein i Machthaler, ażeby JM. cesarzowi doręczyć pismo, donoszące o wstąpieniu króla wirtembergskiego na tron.

Z Czerniowiec piszą do *Wanderera*: „Konsystorz czerniowiecki zamyśla wydawać nowe czasopismo rumuńskie pod napisem *Steou Bukovinei* (Gwiazda Bukowiny). Program ułożyło zgromadzenie znakomitych Rumunów, przeważnie księży, pod prezydencją arcybiskupa Samuela Andriewicza, które odbyło się niedawno w Czerniowcach. Także i dyzunicki biskup Hakman uznał ten program za dobry i zdecydował się złożyć kaucję za czasopismo. — W seminarzu grecko-dyzunickim w Czerniowcach, objawiła się od niejakiego czasu agitacja przeciw rektorowi Komoroszanowi. Chciano go nawet publicznemi groźbami zmusić do usunięcia się z urzędu. Rektor miał się dowiedzieć o sprawcy tego wszystkiego i wytoczył mu proces kryminalny. — Dawne „Stowarzyszenie rumuńskie" w Czerniowcach, zamieniło się w „Rumuńskie towarzystwo literackie," otrzymawszy pozwolenie od rządu. Fundusz towarzystwa dochodzi do 2.900 złr., do której to sumy przyczyniła się także dyrektorka teatru, Fanny Tardini, która bawiąc w Czerniowcach, ofiarowała jedno przedstawienie na korzyść towarzystwa wspomnianego. Bawi ona teraz w Kronsztadzie siedmiogrodzkim, a w zimie ma powrócić do Czerniowiec, bo wielu obywateli rumuńskich przyrzekło jej pewną subwencję na teatr."

Dania. Komisarze cywilni sprzymierzonych, mający swoją siedzibę w Flensburgu, wydali pod dniem 1go lipca następujący okolnik do mieszkańców Alsenu: „Z zajęciem wyspy Alsenu przez armię sprzymierzoną, władza króla duńskiego została uchyloną i najwyższe kierownictwo całej administracji cywilnej przeszło w ręce podpisanych komisarzy dla Szlezwiku, upełnomocnionych przez Ich Mości cesarza Austrji i króla Prus. Obwieszczając to wszystkim władzom, urzędnikom i mieszkańcom, zawiadamiamy zarazem, iż prokuratora apelacyjnego Krausa upoważniamy tymczasowo do nadzoru nad rządami na wyspie Alsen. Tenże jest upoważniony, urzędników wyższych i podrzędnych, którzyby nie byli posłuszni rozporządzeniom lub w ogóle sprzeciwiali się nowemu porządkowi rzeczy, usuwać tymczasowo od służby".

Jutlandja jest ciągle jeszcze punktem zbornem dla wojsk sprzymierzonych; we Fryderycji coraz nowe wznoszą się baterje, z których od niejakiego czasu tylko dla próby strzelają na wyspę Fionię. Okręta duńskie z wyspy Fionii odpływają z wojskiem do małych wysp Fanoe, Barroe i Arroe, które obsadzone są silnie duńskiemi wojskami i na których z wytężeniem pracują nad szańcami i fortyfikacjami. Szczególniej pracują nad umocnieniem małego miasta Assens (na Fionii). Między Arresund i Assens leży mała wyspa Arroe, i tutaj szerokość małego Bełtu wynosi tylko $^3/_4$ mili. Nieco na północ, pod wsią Kund, rozszerza się Bełt na dwie mile; w środku tutaj leży wyspa Fanoe, która jest dość silnie obsadzona duńskiem wojskiem i oszańcowana, — stoją tam także dwa okręta wojenne Duńczyków. Widać z tego wszystkiego, iż Duńczycy obawiają się przeprawy. Z drugiej strony oczekują w Kopenhadze, że Zelandja, gdzie teraz dość mało jest wojska, zajętą będzie przez korpus przynajmniej 20tysięczny i że w razie potrzeby blokada ustanie choć częściowo, aby flota mogła być użytą do obrony Zelandji. Przygotowują się najpierw na to, iż austrjackie okręta pancerne wpłyną do Kategatu i pod ich zasłoną armia sprzymierzona próbować będzie przeprawić się do Samsoe i Zelandji. Zakładają także nowe baterje na odparcie ataku na Kopenhagę od morza. Uzbrajają je armatami 168funtowemi. W stolicy duńskiej pracują pilnie nad zewnętrznemi fortyfikacjami, sypią wielkie szańce, robią masami faszyny i kosze ręczne, kładą maszyny piekielne do wody, słowem, Kopenhaga sposobi się na serjo do przyjęcia nieprzyjaciół. Ze strony ministerstwa wojny miały być poczynione kroki, aby komendantura wojskowa mogła bezpośrednio rozporządzać kopenhagską milicją mieszczańską, składającą się z 7.000 do 10.000 piechoty i artylerji.

Francja. W Paryżu obiega pogłoska, iż przybyć ma tam, a raczej do Vichy, włoski jenerał Lamarmora. Podróż ta wszakże nie będzie, jak się zdaje, w niczem podobną do sławnej podróży Cavoura do Plombieres, gdyż Lamarmora nie uchodzi wcale za wielkiego dyplomatę.

Zapowiedziana broszura: *L'Entrevue de Kissingen et l'Europe* ma wyjść istotnie z pod pióra de la Guerronniera, któremu potrzebne do tego szczegóły dyplomatyczne zostały udzielone przez pana Drouin de Lhuys na życzenie cesarza.

Opinion nationale z dnia 7. b. m. wyszydza politykę szkoły manszesterskiej w Anglii, reprezentowanej przez Cobdena i Brighta, zwolenników bezwarunkowego pokoju, przez którą Anglia upadła w oczach Europy do tego stopnia, że teraz drwi sobie świat z groźb jej, a układy z jej podpisem nie mają większego znaczenia jak pierwszy lepszy świstek.

„Mój przyjacielu, John Bull, (mówi pan Guéroult), umiesz przecie liczyć, więc powiedz mi, do czego właściwie utrzymujesz flotę i armię, kiedy tego wszystkiego nie masz zamiaru użyć!? Wszakże to kosztuje wiele pieniędzy, a koniec końców nie przynosi ci najmniejszego zysku! Porzuć flotę i armię, a ręczę ci, że kredyt twój nie upadnie gorzej jak upadł dotychczas, zresztą oszczędzisz sobie 7 do 8 milionów. Piękna to snmka, mógłbyś za nią narobić szlafmyc na długie uszy całej Europy, a jeżliby przypadkiem barbarzyńcom przyszła kiedy ochota naprzykrzać ci się, to mógłbyś sobie pokój zapewnić płacąc im haracz. Oto jest ostatnie słowo w polityce Cobdena."

Jak widać, wszystko tu obliczone jedynie na to jedynie, aby Anglię skłonić do wojny. Czy to się jednak uda? Wątpimy. Uwagi godną jest także i ta okoliczność, którą słusznie podnosi *Opinion nationale*, że owa tak pokojowa *la France* dmie toż samo w trąbę wojenną, i gotowaby ręka w rękę z Anglią wyruszyć na boje w obecnem stuleciu, rozumie się gdyby Anglia pójść zechciała. W każdym razie obawiać się należy, że porozumienie między Anglią i Francją mogłoby przy jednakich zasadach politycznych osobistości, stojących dziś n steru rządu w obu krajach, daleko prędzej przyjść do skutku, jak przymierze konserwatywne mocarstw wschodnich przeciw teorji „nowego prawa" reprezentowanej przez mocarstwa zachodnie.

W Paryżu wyprawiono dnia 4. lipca szkandał uliczny. Przy ulicy la Villette wybuchł pożar. Jakiś podpity robotnik, zawezwany podczas gaszenia ognia przez strażnika policyjnego, aby albo stanął w szereg i zrobił miejsce dla nadjeżdżających sikawek, albo się oddalił, wzbraniał się usłuchać tego rozkazu, w skutek czego chwycił go strażnik za kołnierz i odprowadził na strażnicę. Ponieważ to jednak właśnie był poniedziałek, więc przy pożarze znalazła się wielka liczba robotników, których gwałt, popełniony przez strażnika policyjnego na jednym z kolegów, oburzył do tego stopnia, iż prawie w okamgnieniu zebrało się ich około 2.000, i w takiej masie wyruszyli przed strażnicę, żądając wydania kolegi. Zanim jednak przyszło do starcia, nadciągnęły z koszar Eugenii posiłki, na których widok rozsrożona masa uspokoiła się natychmiast. Ogień ugaszono także niebawem. W ogóle aresztowano około 10 robotników.

Monitor wieczorny z d. 8. b. m. donosi, że według najświeższych wiadomości z Tunetu, liczba wojsk, wysłanych przez beja przeciw powstańcom, ogranicza się na 2.000 ludzi, podczas gdy przedtem donoszono o 4.000. Wojsko to, obozujące w 200 namiotach, znajdowało się dnia 1. bm. o 13 kilometrów na wschód od Tunis. Jenerał Ismail Semmi, komendant armii, otrzymał polecenie traktować z naczelnikiem powstania.

La France otrzymała z Cherbourga wiadomość telegraficzną, że parowiec Unionistów „Kearsage", który zatopił „Alabamę", opuścił już tamtejszą zatokę, aby krążyć po otwartem morzu; natomiast stanęła w zatoce korweta Unionistów „Sacramento", z zamiarem naładowania żywności i węgli, poczem odpłynie także. Wszyscy majtkowie z okrętu „Alabama", wyjąwszy rannych kolegów, odjechali z Cherbourga do Anglii, gdzie kapitan Semmes przygotowuje nowe wyprawy.

Monitor donosi pod dniem 6. bm., że „panna Gabrjela de Poligny wydała tom poezji pod tytułem: *Legendes napoleoniennes*, i dedykowała je młodemu cesarzewiczowi. W poezjach tych rzuca autorka z wielkim talentem szkice z życia sławniejszych członków rodziny cesarskiej, opowiada o ich bohaterstwie, szlachetności duszy itd. Nie masz tam wprawdzie nic nowego, lecz to, co dotychczas żyło prozą w ustach wszystkich, ubrała autorka w wiersz bardzo piękny." Między innemi oddaje autorka w dziele swem hołd Napoleonowi I., królowej Hortenzji, księciu Eugeniuszowi, Napoleonowi III. i małżonce jego, Eugenii, tej ostatniej szczególnie z powodu dobrodziejstw, w których świadczeniu jest ona niewyczerpaną. Zbiór rozpoczyna "Student z Brienne," broniący twierdzy swojej ze śniegu przeciw napadowi kolegów.

Włochy. We Włoszech gotują się jak widać wypadki, których doniosłość dziś jeszcze z całą pewnością określić się nie da. Ochotnicy wychodzą całemi masami do Genuy, a ztamtąd do niewiadomego nam jeszcze miejsca. *Italia* mówi że do księztw Naddunajskich, przeciwnie zaś *Unita Cattolica*, że to dla Włoch na rachunek Garibaldego odbywają się werbunki i że na czynność tę patrzy rząd włoski przez palce.

Z Turynu piszą do *Triest. Ztg.* pod d. 6. bm.: „Dziś odchodzi do Genuy transport zwerbowanych ochotników, zaopatrzonych w paszporta. *Italia* utrzymuje, że celem ich podróży są księztwa Naddunajskie,—nie chce mi się jednak wierzyć temu, a to już z tego powodu, iż dnia wczorajszego odjechali także Mordini i Nicotera do Sycylii" (znani dwaj stronnicy ruchu i przyjaciele Garibaldego).

Turcja. Ze Stambułu donoszą pod dniem 7. b. m., że moskiewski pełnomocnik, który wziął ad referendum protokół, odnoszący się do księztw Naddunajskich, otrzymał rozkaz przystąpić do tego protokołu. Dokument ten otrzymał już narazie podpisy Porty, Francji, Anglii, Austrji i Włoch. Dziennik *Courrier d'Orient* otrzymał ostrzeżenie za to, że mówił ze zbyt wielkiem wyszczególnieniem o osobie księcia Kuzy w czasie jego pobytu w Stambule — jeżeli prawda, co telegrafują do dzienników niemieckich.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Poznań, 10. lipca.

Od chwili, w której rozpoczął się w Berlinie pierwszy akt smutnego dramatu, wywołanego przez zręczną w wynajdowaniu pozorów i przyczyn prokuratorję pruską i zręczniejszą jeszcze policję zwłaszcza w „dopełnianiu całemi zdaniami pojedyńczych skróceń," jak się wyraził o p. Barensprungu rzecznik Brachvogel na posiedzeniu z d. 7. b. m. w Moabicie — uwaga nasza głównie wytężona w tę stronę, gdzie się ważą losy tylu naszych rodaków, a między nimi przyjaciół, krewnych, braci i ojców. Mało nas zatem dzisiaj obchodzi co się dzieje w najbliższych nam okolicach i w mieście; rewizje i aresztowania mijają dla nas niepostrzeżone, a każdy tylko wygląda godziny, w której świeże dzienniki nowych mu dostarczą szczegółów o sprawie naszych obżałowanych w Berlinie. A o ile nam serca biją przyśpieszonem tętnem i chcielibyśmy niejako ubiedz przeczuciem ślimaczy bieg wypadków, nieprzyjazny nam żywioł pruski zimną i szyderczą powleka się maską obojętności, nieraz nawet kłamie oburzenie, i śród naszego bolu ciska na nas obelgi. Mam tu na myśli niegodziwe i jadem nienawiści zatrute wycieczki *Ostsee Ztg.*, które dziennik ten, zaprzedany Mokwie, bezwstydnie i podle w chwili naszego cierpienia i pełnej obaw niepewności w twarz nam rzuca. Poniżającemby było odpowiadać na te brudne słowa; jedno tylko bezczelne twierdzenie autora berlińskich listów, fabrykowanych zapewne ze znaną sztuką w prezydjum policji w Poznaniu, podniosę. Powiada on że Polacy, niemogąc orężem pokonać Prusaków, przez ciągłe bunty pragną zrujnować ich kieszeń. Zaiste, ktokolwiek się bliżej wpatrzy w postępowanie rządu pruskiego z nami, ten łatwo odgadnie z czyjej to strony pragną zniszczenia materjalnego swych przeciwników. Historja czynów urzędników pruskich w ziemiach polskich, im poddanych, wreszcie sam proces się toczący, na któren sta tysięcy polskiego grosza popłyną, wszystko to świadczy, że głównym celem Prusaków jest kompletna ruina majątków polskich w Księstwie i Zachodnich Prusach.

Jakże się przecież dziwić dziennikowi, którego przeszłość i tendencje są znane, jeżeli nawet organ sławionego ze sprawiedliwości sądownictwa pruskiego, berlińska *Gerichts Ztg.*, z tą samą niemal przeciw obżałowanym Polakom występuje nienawiścią i nie czekając nawet końca rozpraw, wysłuchania świadków odwodowych i obrony, wręcz oświadcza, że cały proces, to komedja próżna, to strata drogiego czasu, gdyż wina obżałowanych jasna i uznana przez wszystkich (!?), zatem należy ich jak najspieszniej ukarać, i to przykładnie! — Otóż to macie obraz prawdziwy pruskiej sprawiedliwości, otóż jaskrawy przyczynek do apoteozy pruskiego sądownictwa, rozgłaszanej po wszech krańcach świata przez pruskie dzienniki. Niestety, zdanie podobne, oddawna zresztą przezemnie wam zakomunikowane, słyszałem w tych dniach także z ust jednego z tutejszych urzędników sądowych. „Próżne są wasze nadzieje i usiłowania, mówił mi. Wszakże wyroki waszych rodaków naprzód są spisane w opinii urzędników, nim jeszcze wystąpili przed kratkami sądowemi"...

Nie podzielam zatem różowych nadziei tych, którzy budując na sprawiedliwości i literze prawa, żywią przekonanie, że może niezadługo powitają w swem kole drogich sobie więźniów. Obym przecież fałszywym był wieszczem, oby przyszłość bliska zechciała udowodnić, że w obłędzie byłem, lekceważąc sądownictwo pruskie, aby prawo zwyciężyło tendencyjny fałsz i innej natury względy. Wówczas z podwójną radością uderzę się w piersi i przyznam się do winy.

Co do procesu samego, mało dotąd wybitnych przedstawia on szczegółów, jakkolwiek zaraz na wstępie w boju flankierskim obrona zwyciężyła prokuratorję, pozyskując od sędziów zezwolenie na podany wniosek, aby zawezwać dwóch biegłych języka polskiego i niemieckiego znawców, celem zbadania w dalszym toku rozpraw, czy interpretowanie policji poznańskiej papierów, znalezionych u hr. Działyńskiego i innych obżałowanych, jest zgodne z prawdą. Kilka uwag, rzuconych przy tej sposobności przez podejmujących obronę rzeczników, pozwala śmiało rokować, że dalsza walka będzie zaciętą i że w każdym razie zwycięztwo moralne odniosą obrońcy, którzy w swojem gronie liczą najznakomitsze w monarchii pruskiej talenta prawnicze i krasomowcze. Ze słów p. Janeckiego wnioskując, zanosi się także na gęste i energiczne ataki ze strony obrońców na czyny pp. Barensprunga i wspólników. Niejedna, dotąd okryta tajemnicą sprawka wyjdzie zapewne przy tej sposobności na jaw.

Z obżałowanych jedyny p. Henryk Szuman, b. redaktor *Dziennika Poznańskiego*, oświadczył iż osobiście bronić będzie swej sprawy. Jakkolwiek p. Szuman niepospolitym jest prawnikiem i mowcą, czego niejednokrotne dał był dowody, przecież obawiać się należy, aby usunięcie się jego z pod przyjętej jednolitej normy obrony, nie było z uszczerbkiem tak dla niego jako też dla sprawy. Pomijając bowiem tę niedogodność, że nie mogąc brać udziału w naradach obrońców, nie będzie obeznanym dostatecznie ze stanem rzeczy, łatwo śród ferworu mowy popaść może na bezdroża, wiodące wręcz przeciwnie aniżeli do celu.

Wybór biegłych dwóch znawców języka nie mógł być szczęśliwszym i trafniejszym, jak nim jest w istocie. Profesor Cybulski ustalone posiada imię w świecie uczonym tak polskim jakoteż niemieckim z głębokości swej nauki i rzeczywistej znajomości języków, mianowicie słowiańskich. P. Sosnowski niemniej jest biegłym znawcą języka niemieckiego, jak wzorowo włada językiem ojczystym. Zdolności jego zwróciły w swoim czasie nań uwagę rządów margrabiego Wielopolskiego, który w początku r. z. powołał go do Warszawy. Krwawe wypadki po dniu 22. stycznia zniewoliły przecież pana S. do porzucenia ofiarowanej mu w Królestwie posady. Odtąd mieszkając w Poznaniu zajmował się redakcją *Ziemianina* i udzielaniem nauk w zakładach prywatnych. Obydwaj panowie, zaszczyceni obecnie tak ważną misją, oddawna posiadają szacunek i poważanie swych rodaków. Nie wątpię też, że pospieszą na zawołanie do Berlina, choć ze strony pana Sosnowskiego połączoną będzie ta podróż pod wielu względami z wielką ofiarą, tem bardziej że dla poratowania słabego zdrowia znajduje się obecnie u wód w Salzbrunie.

Słuszne żądanie obżałowanego Kalksteina z Zachodnich Prus na posiedzeniu piątkowem sądu stanu, aby w sali, w której się toczą rozprawy w tak ważnym przedmiocie i rozstrzygnąć się ma los tylu obywateli, wzniesionym był wizerunek Najwyższego Sędziego, ku przypominaniu sądzącym, że nad nimi jest Ten, co żądać będzie kiedyś zdania sprawy z zapadłych wyroków — przypomniało nam żywo znaną powszechnie legendę o krucyfiksie z odwróconą twarzą Zbawiciela w trybunale piotrkowskim. Sąd, widocznie zaskoczony niespodziewanym wnioskiem, zastrzegł sobie decyzję w tej mierze, co zresztą przy każdej, chociażby najmniejszej czyni wątpliwości, zapewne aby zasięgnąć wprzódy zdania p. Krügera i wyższych jeszcze władz, które procesem polskim niewidzialnie kierują.

Ziemie polskie.

Warszawa. Artykuł organu rządowego w Warszawie, obwieszczający rodzaj amnestji, któryśmy umieścili już dosłownie, zwrócił uwagę

---

okazało się w 1863 roku: 318,830.644 rubli sr., więcej o 92,152.644 rubli sr.

Wydatki w 1857 roku: 290.977.294 rubli sr., okazało się w 1863 roku: 334,538.413 rubli sr., więcej o 43,561.119 rubli sr.

Deficyt w 1857 roku: 64.299.294 rubli sr., okazało się w 1863 roku: 15,000.000 rubli sr., mniej o 49.299.294 rubli sr.

Tak więc deficyt, który wykazują księgi rachunkowe, zmniejszył się o znaczną sumę, lecz deficyt rzeczywisty państwa moskiewskiego i samegoż rządu powiększył się o sumę jeszcze większą. Istotne środki finansowe, wypływające z sił produkcyjnych Moskwy od roku 1857 nie zwiększyły się niezawodnie, lecz przeciwnie znacznie się zmniejszyły przez brak kredytu handlowego. Ztąd wynika, że powiększenie się dochodów, wykazanych w urzędowem sprawozdaniu, nie jest normalne, lecz wynikające z ogromnego stosunkowo zwiększenia ilości podatków, co w każdym razie dla ludności stanowi deficyt. Powiększenie zaś wydatków rządowych, powiększenie w największej części zbyteczne, również zysku dla państwa nie przyniesie. Nie może być bowiem uwzględnioną strata rządowa przy zmianie akcyzy trunkowej na 23 miliony, gdyż ta strata pozorna, w następstwach może być wynagrodzoną w dwójnasób. Główną, powtarzamy, przyczyną zwiększenia wydatków są długi ciągle wzrastające i procenta, które rząd za takowe (oprócz długów umorzonych) musi płacić. Długi tak wzrosły, że jeżli weźmiemy w średniem przecięciu $4\frac{1}{2}\%$, to za samo zwiększenie się długów (nie mówiąc o dawnych, nieumorzonych) na 406,013.893 rubli, wypada zwiększenie się procentów od tej ostatniej cyfry na przeszło 18 milionów rubli. Dalej, największy wzrost wydatków pochodzi z kosztów utrzymania armii. W roku 1857 wydatki na potrzeby ministerstwa wojny wynosiły 97,172.555 rubli, w r. 1863 zaś 115,577.167 rubli, zatem więcej o 18,404.612 rubli.

Sądzę, że mamy najzupełniejsze prawo wzrost długów wliczyć do wydatków nieprzewidzianych i zbytecznych. Pożyczone bowiem sumy zostały wyekspensowane, a ani pożytku żadnego nie przyniosły dla państwa, ani zrównoważyły kryzys finansowej. Że zaś pożyczone sumy w samej rzeczy zostały wyekspensowane, o tem wątpić nie wolno, widząc usiłowania rządu moskiewskiego w celu zawarcia nowych pożyczek. Świeży ukaz, wydany dnia 16. stycznia bieżącego roku, stanowi zmianę serji od XXVII do XLVII na edycję serji od XCVI do CVII, czyli na 36 milionów rubli.

Ściśle oznaczyć deficyt Moskwy, t. j. nie ten, który wykazują księgi rządowe, ale rzeczywisty — byłoby rzeczą nader trudną.

Zwiększenie podatków, bez wzmocnienia środków produkcyjnych kraju, tracenie dochodów na ekspensa zbyteczne i t. d. — wszystko to, nawet według urzędowych ksiąg rachunkowych, musi wykazać olbrzymiejący co chwila deficyt, który rujnuje państwo moskiewskie a rząd prowadzi do bankructwa. Nie zgodzimy się jednakże z Wołowskim, aby Moskwa sama w sobie była nazbyt ubogą; lecz prawdą jest, iż rząd z niej wyciska z każdym dniem soki żywotne. Moglibyśmy twierdzić, że minister finansów łagodzi poniekąd w sprawozdaniach swych straszny obraz prawdziwego stanu finansów, aby swego monarchy nie zasmucić. To wszakże, jeżli tak czyni, nie zmienia istoty rzeczy. (C. d. n.)

pism zagranicznych. Wszystkie zgadzają się w tem, cośmy o nim powiedzieli, że nie można go nazwać aktem urzędowym, obowiązywać on zatem rządu nie może. Na wszelkiego rodzaju rozporządzeniach władz winny się znajdować pod nieważnością: nazwisko władzy, data, numer i podpis. Artykuł, ogłoszony w *Dzienniku Powszechnym*, nie ma ani jednej cechy urzędowego rozporządzenia: 1) niewiadomo jaka władza go pisała, 2) niewiadomo, gdzie ta władza urzęduje, 3) niewiadomo kiedy wydanym został, 4) niewiadomo kto go podpisał, Berg? nie Berg. — Trepow? nie Trepow, — Drozdowicz? nie Drozdowicz, a więc któż? najpewniej Pawliszczew sam napisał i sam wydrukował. Artykułu tego więc rozporządeniem nazwac nie można, jest to poprostu koncept, którego wyprzeć się mogą kolejno Berg, Trepow i Drozdowicz. Z Drezna dnia 5. b. m. donoszą:

„Poselstwo moskiewskie w Dreznie nazywa ten artykuł rozporządzeniem policyjnem. Jeżeli artykuł ma pretensję do pochodzenia urzędowego od jakiejś władzy, to jest niezaprzeczenie rozporządzeniem, nieformalnie wydanem, a więc bez żadnej ważności. Artykuł ten, żeby zastąpić w nim brak wszelki cech urzędowych, potrzebował komentatorów, ręczących za to, że zasługuje na wiarę, że należy wszystkim korzystać z wielkich łask, objętych skromnym artykulikiem. Takich komentatorów, biegających po Dreznie, było kilku, jako to pp. S. K., J. C., który zapraszał do powrotu do kraju, i inni. Pan S. K. rozpowiadał jak w misji jeździł do Berga i rozmowę swoją z tym ostatnim, dotyczącą amnestji. Ci panowie rozporządzenie to nieformalne nazywają amnestją. Robią to widocznie przez nieuwagę, bo amnestji bezimiennej jeszcze w dziejach nie widziano. Pan S. K. znany z nabywania majątków za arkusz stemplowego papieru.“

Dziennik mosk. wydobył z dość przebrzmiałych już czasów jakąś historję, w którą każe pod słowem uczciwości swojej wierzyć każdemu; pisze on:

„Wielu zapewne z czytelników naszych pamięta, że w miesiącu wrześniu roku 1862, kiedy najwyższą cywilną władzę dzierżył despotyczną dłonią naczelnik ówczasowego rządu, margrabia Wielopolski, silne wykryto poszlaki zamiaru spalenia Brühlowskiego pałacu, w którym margrabia przemieszkiwał. Fakt ten, rozmaicie opowiadany, obecnie po ukończonem śledztwie sądowem i po zapadłym w dniu 15. (27) maja r. b. w tutejszym sądzie kryminalnym wyroku, nabrał znaczenia pewności; nie od rzeczy więc będzie pobieżną o nim uczynić wzmiankę. Stanisław Sz., były dietarjusz w jednej z władz rządowych, w dniu 2im września 1862 roku zgłosił się do margrabiego Wielopolskiego z doniesieniem, iż dnia poprzedniego wieczorem, w dziedzińcu nowego teatru podsłuchał przypadkowo rozmowę dwóch nieznanych mu młodych ludzi, z których starszy namawiał młodszego do spalenia Brühlowskiego pałacu, przygotowanym na ten cel materjałem palnym, którego miejsce zachowania przy Nowym Zjeździe w ziemi pod ławką oznaczał. Zesłana natychmiast na to miejsce policja rzeczywiście znalazła ukryty w ziemi garnek gliniany, mieszczący w sobie flaszkę z płynem, a tym płynem, stosownie do niewątpliwego uznania chemików, był rozczyn fosforu w dwusiarku węgla, preparat gwałtownie palny, zapalający się nawet od promieni słonecznych. Wszelkie atoli poszukiwania przestępców, którzy podsłyszaną rozmowę prowadzili, lub materjał palny przysposobili, skutku odnieść nie mogły; powzięto atoli poszlakę i z zeznań niektórych osób i z odbytych w mieszkaniach rewizyj, że w zamierzonem przestępstwie czynny mógł mieć udział niejaki Wiktor Domaradzki, bez stałych zatrudnień w Warszawie przemieszkujący, w mieszkaniu którego znaleziono garnek, z kształtu i wielkości zupełnie podobny do garnka, w jakim płyn wyżej opisany pod ławką na Nowym Zjeździe znajdował się. Kiedy jednak tenże Domaradzki wkrótce przed odbytą u niego rewizją znikł i z pobytu wyśledzonym być nie mógł, kiedy parę podejrzanych osób, z któremi on w poufnych zostawał stosunkach, również bez śladu zniknęło, dalsze więc poszukiwania okazały się bezowocnemi i osiągnięto tylko przekonanie, że plan spalenia pałacu Brühlowskiego rzeczywiście miał miejsce i że Opatrzność nie dozwoliła spełnienia zamierzonej zbrodni.“

Nikt by nie zgadł do czego dąży całe to opowiadanie jakiegoś mistycznego zamachu na „despotę“ Wielopolskiego. Oto ma zeń wynikać dowód, że spalenie ratusza było dziełem powstańców!

Berg wydał nowe rozporządzenie, którego cel właściwy trudny do odgadnienia a treść jego wedle *Dziennika* jest następująca:

„Namiestnik Królestwa przekonawszy się, że zarządzony spis ludności w roku 1862 dokonywany był w epoce najwięcej rozprzężonego porządku, bez koniecznej akuratności, z którego powodu obecnie napotykane na trudności w prowadzeniu dokładnej kontroli ludności miasta Warszawy, rozkazać raczył, dopełnić nowy spis w ciągu ostatnich dwóch miesięcy r. b. i w miejsce dotychczasowych ksiąg sprawić nowe.“

Wilno. Na cześć prawosławia i na dowód poszanowania katolicyzmu, jak zapewne powie warszawski *Dziennik*, odebrał Murawiew karmelitom klasztor w Bielsku, kazał go przerobić na cerkiew prawosławną, i wyznaczył na to z kontrybucyj, na szlachtę gubernii grodzieńskiej nałożonych, sumę 15.000 rubli. Na wymurowanie cerkwi w Szawlach, na które już są składki w sumie 3.500 rubli, wyznaczył Murawiew z kontrybucji, na Żmudź nałożonej, sumę 6.000 rubli. Prócz tego stare dwie cerkwie w mieście Wilejce kazał odnowić, a popom w gubernii kowieńskiej, gdzie ludność jest fanatycznie katolicką, dla krzepienia ich w wytrwałości i zachęcenia, kazał wydzielić z dóbr skarbowych folwarki i inwentarze pod warunkiem, że folwarków nie wolno im obciążać długami, i aby dotrzymali kontraktów, przez rząd już zawartych. Ten ostatni warunek łatwo będzie apostołom prawosławia i moskwicizmu na Żmudzi wypełnić, ile że wszyscy niemal dzierżawcy folwarków rządowych albo padli w potyczkach, pod ręką raskołów, na szubienicy, albo są wywiezieni na Sybir lub w roty aresztanckie skazani.

Według doniesienia *Wiestnika Wil.* cesarzowa moskiewska, dowiedziawszy się o ubóstwie cerkwi w Grodnie, ofiarowała kilka bogatych ornatów z resztą przyborów.

Ostatnie wiadomości.

Sztokholm 10. lipca. Wypłynęły na morze śrubowce: „Karl Johann“ i „Stokholm“, i korwety „Banabis“ i „Gefle“, aby krążyć między Gothland, Falsterbo i Oeresund.

Londyn 11. lipca. *Morning Post* twierdzi z pewnością, iż Francja sprzeciwiałaby się stanowczo wcieleniu Danii w Związek niemiecki, a nawet w razie potrzeby wystąpiłaby przeciw temu zbrojno.

Kopenhaga 10. lipca popołudniu. Osobny dodatek do *Berlingske Tidende* ogłasza następującą listę ministrów: Prezydentem ministrów hr. Moltke, ministrem wojny Hansen, spraw wewnętrznych Tillisch, sprawiedliwości i tymczasowo oświecenia Helzen, dla Szlezwiku Johannsen; Quaade i Lutcken zostają prawdopodobnie przy swych tekach. Teka finansów jeszcze nie obsadzona. Jutro jest posiedzenie tajnej rady stanu.

Domyślają się, iż program nowego ministerstwa będzie następujący: Utrzymanie traktatu londyńskiego za pomocą Moskwy, Francji, Anglii, następnie wejście w Związek niemiecki; odrębna administracja Szlezwiku i Holsztynu z niektóremi wspólnemi instytucjami, unia osobista księztw z królestwem. Mówią o bezzwłocznem zawieszeniu broni na kilka miesięcy. (Wedle korespondencji kopenhagskiej z dnia 9. b. m. do wspólnych instytucyj należeć będą sprawy celne i wojenne. Jest mowa także o 9miesięcznem zawieszeniu broni. Moskwa zapewnia (?) Danii w pierwszym rzędzie swą pomoc do osiągnięcia tego programu. Anglia i Francja dopiero w drugim rzędzie.)

Paryż 11. lipca. *Monitor* ogłasza depeszę z Meksyku, podług której cesarz Maksymilian dnia 20. czerwca wśród jednogłośnych okrzyków radości i zapału, przyczem i o cesarzu Francji nie zapomniano, odbywał uroczysty wjazd do Meksyku.

Hamburg 10. lipca. Kopenhagska *Berlingske* pisze d. 9. bm.: *Fyens Avis* dowiaduje się, że ubiegłej nocy koło półwyspu Horne, niedaleko Faaborga (na wyspie Fionii) widziano łodzie nieprzyjacielskie, robiące rekonesans. — Ministerjum wojny ogłasza d. 8. bm. zrana: „Wczoraj wojska nasze wylądowawszy pod Grenaa (w Jutlandji) zabrały w niewolę trzech huzarów pruskich, podoficera i czterech szeregowców gwardji.“ Drugie ogłoszenie ministerstwa wojny powiada: „Z Fionii nic nowego. Lądując pod Lhoved (na wybrzeżu między Veile a Horsens w Jutlandji) wojska nasze stoczyły potyczkę, w której nieprzyjaciel stracił 12 ludzi; między temi 8 jeńców.

We francuzkich i angielskich dziennikach przycichło nieco o świętem przymierzu i depeszach, umieszczanych w *Morning Post*. Z Londynu słychać, iż w hotelu tamtejszego pruskiego poselstwa miano wpaść na trop fałszerza owych depesz. Autorem tych sławnych depesz ma być osoba, która będąc dawniej przy ministerstwie Schwerina, stała w bliskich stosunkach z urzędem spraw zagranicznych w Berlinie i używaną bywała do tajnych misyj w kilku stolicach, a potem otrzymała dymisję. Sekretarzowi tajnego ekspedytu przy pruskiem poselstwie w Londynie, p. Alberts, miało się udać zebrać obszerne na to dowody. Mniemają więc, iż ta osobistość pozostawała w bezpośrednim stosunku z organami angielskiego ministerstwa a specjalnie z głównym redaktorem *Morning Posta*.

Paryzka *Nation* z d. 8. bm. otrzymała korespondencję z Berlina, donoszącą iż mocarstwa północne porozumiały się, ażeby uskutecznić strategiczną rektyfikację polskich granic. Autor tej korespondencji dodaje, iż w wymianie terytorjalnej mają się Prusy znacznie powiększyć. *Presse* wiedeńskiej wiadomość ta wydaje się nadzwyczajnie nieprawdopodobną, choć już w zeszłym roku była mowa o nowym rozbiorze Polski.

Köln. Ztg. przynosi znowu kilka alarmujących wieści. Piszą jej bowiem z Turynu, iż pogłoski o werbunkach, tak często zaprzeczane, znowu się pojawiają z większą dokładnością. Pominąwszy już wyrażenie się Garibaldego przed deputacją gwardji narodowej z Neapolu, zapraszającej go na dzień 7. września, jako rocznicę jego urodzin: „Mniemam — rzekł — iż w tym czasie stosunki nastręczą mi inne pole działania,“ pominąwszy te wyrazy, to pogłoski teraźniejsze opierają się na zupełnie pewnych datach. Przed kilku dniami przyjechała z Lugdunu (we Francji) do Genuy pewna liczba młodych ludzi, zaopatrzonych w paszporta, zamyślając się udać w Księztwa Naddunajskie. Utrzymują nawet iż zupełnie obcy werbownicy wypłacali młodzieży tej od tygodnia po trzy franki żołdu dziennie. Bliska przyszłość okaże jak się rzecz ma z tymi w ostatnich czasach zwerbowanymi, na których szczególną uwagę zwracają włoskie dzienniki.

Gdzie się podział książę Jan Glücksburgski? dokąd się udał z Lubeki? jest dzisiaj zagadką. Donoszono najpierw z Lubeki, iż udaje się do Berlina. Z Berlina rozesłano telegramy jedne iż tam przybył, drugie iż ztamtąd udał się do Karlsbadu. Teraz zaś donoszą, iż w Berlinie zupełnie nie był, że w Karlsbadzie nic o jego pobycie nie wiedzą. Natomiast piszą, iż z Lubeki udał się do Paryża. W Paryżu zaś aż do 10. lipca nie było go, chociaż powinien był przybyć już dnia 7. lipca. Gdzież się więc podział? dokąd się udał? Czyż jego misja ma być tak tajemną, iż umyślnie w błąd wprowadzono dzienniki?

W wiedeńskich kołach dyplomatycznych jest mowa o tem, że francuzki gabinet wyłuszczywszy teraźniejsze położenie rzeczy — albo już przedłożył w Londynie projekt wspólnego programu dla dalszego pokierowania sporem duńsko-niemieckim, albo go ma zamiar przedłożyć. Program ten reguluje politykę obu mocarstw zachodnich tak na wypadek, gdyby działania mocarstw niemieckich nie wyszły po za okupację Jutlandji i wysp szlezwickich, jakoteż i na drugi wypadek, gdyby akcja ich skierowała się na przedmiot dalej leżący. Zapewnia o tem *Deutsche Allg. Ztg.*

Memorial Diplom. który, jak wiadomo, najrozmaitszym służy interesom, i z rozmaitych stron, a więc i z austrjackiej odbiera natchnienia — zaprzecza stanowczo, „aby Prusy i Austrja odstąpiły od kandydatury ks. Augustenburga, którą postawiły same na konferencji londyńskiej. Mocarstwa te nie są wprawdzie związane przyrzeczeniami, danemi na konferencji, skoro ta konferencja została zerwaną, lecz są moralnie zobowiązane, popierać sprawę Augustenburga.“ Prusy nie poczuwają się bardzo do tego obowiązku.

Ten sam dziennik pisze d. 9. b m.: „Austrja i Prusy przeszkodzą w Szlezwiku każdej demonstracji na rzecz jakiegolwiek pretendenta, gdyż rozstrzygnięcie przynależy jednemu tylko bundestagowi.“

Przyjęcie obojga cesarstwa meksykańskich, od Vera-Cruz począwszy, było pełne uniesienia, utrzymuje *Mem. dipl.*, zaprzeczając wieściom przeciwnym, podanym przez *Indep. belge*.

Koło Neustadt (w Holsztynie przy zatoce lubeckiej) pokazała się d. 8. b. m. popołudniu kanonierka duńska, a gdy z baterji hannowerskiej, ustawionej na wybrzeżu, padł strzał na nią, odpowiedziała kulami i odpłynęła.

Posener Ztg. dowiaduje się z moskiewskich prowincyj Nadbałtyckich, że tam Moskale wzmacniają załogi świeżemi posiłkami, a flota ich bałtycka stoi w pogotowiu.

Fzm. Benedek przyjechał d. 10. b. m. do Wiednia wieczornym pociągiem tryesteńskim. Hr. Pallfy, namiestnik Wegier, przydłużył tam swój pobyt.

Paryż 9. lipca.

(K) Do francuskich ajentów za granicą wystósował był pan Drouin de Lhuys okólnik, datowany 28. czerwca, w którym uniewinnia Francję z powodu bezskuteczności konferencji. *Oto pokrótce* treść tego okólnika: *Od* Francji nie zależało nadać obradom lepszy obrot. Jej pierwsze dwie propozycje, to jest rzeczywiste zawieszenie broni i pewne podstawy dla układów, nie zostały przyjęte, poczem reprezentanci francuzcy ograniczyć się musieli na popieraniu wszystkiego, co służyć mogło do zbliżenia stron spornych. Wspierali oni propozycję angielską względem podziału Szlezwiku, ponieważ „ona miała tę zaletę, iż uwzględniała wolę narodową ludności niemieckiej w Szlezwiku, a Holsztynowi, powiększonemu przez ten przybytek, przyrzekała dać swobodę stanowienia na przyszłość o swoim losie.“ Mocarstwa niemieckie obstawały przy linii granicznej posuniętej więcej na północ, Dania zaś przy linii dalej na południe posuniętej.“ Potem mówi pan Drouin de Lhuys w wspomnianym okólniku:

„Gdy zostały wyczerpane wszęstkie inne kombinacje, sformywaliśmy wniosek ostatni. Zaproponowaliśmy, aby ludności, o którą się toczył spór, pozwolono oświadczyć się samej, i dać przez to konferencji słuszną podstawę do pociągnięcia linii granicznej. Nie mogliśmy zapobiedz zerwaniu układów, i tak teraz spór zostawiony jest znowu rozstrzygnięciu oręża.

„Opinia publiczna, z powodu odnowienia kroków nieprzyjacielskich, żywe okazuje zaniepokojenie, i oczekuje z obawą następstw, jakie pociągnąć musi za sobą tak nierówna walka. Co się nas tyczy, to nie możemy zapoznać doniosłości wypadków, które tak bezpośrednio interesu wszystkich morskich krajów, a nawet równowagi w tej części Europy dotykają. Żywimy najszczersze życzenie, aby niebezpieczeństwa, mogące z tąd wyniknąć, były uchylone, a powodowani myślami, które służyły nam dotąd za regułę, chcemy pozostać w dotychczasowej naszej postawie, i tuszymy iż nie zajdzie tak smutne zawikłanie, któreby nas zmusiło do zmienienia naszej polityki.“

Taką wiadomość o ostatniej nocie francuzkiej podają *Courrier du Dimanche* i *la France*. Zakończenie tej noty daje wiele tutejszym politykom do myślenia. Jest to przestroga dla Austrji i Prus aby się ograniczyły w swych pretensjach i operacjach, i nie zmuszały Francji do wystąpienia i do interwencji.

Dzisiaj nadeszła tu wiadomość, że Monrad z własnego popędu podał się do dymisji, oświadczając jednak zarazem że woli królewskiej ulegnie, gdyby mu tenże wytrwać kazał przy rządzie. Wysłanie księcia Jana do Karlsbadu i zmianę ministerstwa w Kopenhadze, uważają tu za wymyślony przez Duńczyków sposób wywarcia presji na Anglię. Lecz tonący chwyta się brzytwy. Na wcielenie całej Danii do Rzeszy, nigdy nie przyzwolą mocarstwa zachodnie. Wywołałoby to zaciętą wojnę, i dla tego wierzyć nie można, aby Austrja i Prusy przyjęły propozycje księcia Jana. Musiał on jednakowo z Karlsbadu nadesłać jakieś obietnice do Kopenhagi, skoro król przystał na zmianę ministerstwa i powierzył hrabiemu Moltke utworzenie nowego. Moskwa zapewne popierać będzie ten plan, aby Holsztyn odstąpić Prusom a Dania z resztą kraju aby przystąpiła do Rzeszy. Ale przyjęcie tej propozycji ze strony Austrji, Rzeszy i reszty Niemiec, byłoby zdecydowaniem się ostatecznem na wojnę z Francją i Anglią.

Londyn 9. lipca.

(J) Rozprawy w Izbie niższej stają się coraz namiętniejsze w Izbie i za Izbą. Dzienniki wigów wymyślają rozmaite bajki, aby zatrwożyć opozycję. Między innemi piszą, że papież posłał powiernika swego do Anglii, z poleceniem wpłynięcia na irlandzkich członków Izby, aby głosowali przeciw ministerstwu, popierającemu jedność Włoch. Więc papież, nie królowa rządzi w Anglii! — wołają, — więc kardynał Wisemann, nie Palmerston i Russel ma być ministrem angielskim! Jeżeli padnie rząd, to pod ciosami papieztwa! Ohydne to w każdym względzie jest postępowanie wigowskich organów!

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu najprzód Layard oświadczył, że wiadomość o wymordowaniu 400 Szwedów na wyspie Alsen przez Prusaków jest fałszywa. Dzienniki tutejsze piszą, że oficerowie szwedzcy, służący w armii duńskiej a wzięci w niewolę na wyspie Alsen, zostali stawieni przed sąd wojenny pruski i na śmierć skazani w skutek rozkazu księcia Frydryka Karola, naczelnego wodza. Lecz z Karlsbadu, w skutek groźnej reklamacji Szwecji, zostało wykonanie wyroku wstrzymane.

Wszyscy prawie przeciwnicy rządu zaczynają w swoich mowach ataki swe na ministerstwo od sprawy polskiej. Zarzucają mu opuszczenie sprawy polskiej, zdradzenie Francji, czego skutkiem jest dzisiejsze przymierze na kontynencie wschodnio-północnym w Enropie.

Na wczorajszem posiedzeniu wystąpił Palmerston z dłuższą obroną. Ale wiele było w niej sprzeczności. Najpierw dowodził, że opozycji chodzi o obalenie rządu teraźniejszego i zastąpienie go swoim. Potem znowu zwracał uwagę, że opozycja chce go poróżnić z kolegami i niektórych z nich wysadzić z ministerstwa. Raz rzekł, iż fałszem jest, aby postępowanie rządu w sprawie polskiej i w sprawie kongresu było powodem bezsilności i odosobnienia Anglii w sprawie duńskiej. A na dowód przytaczał, że Anglia, Francja i Moskwa zgodnie szły na konferencji. To znowu twierdził, że gdyby Francja szła była zgodnie z Anglią, nie byłoby przyszło do wojny duńskiej. Zaprzeczał, że Anglia straciła na powadze w Europie, że rząd jest niedołężny. Anglia w dobrych stosunkach jest z mocarstwami europejskiemi, a kraj własny znajduje się w stanie kwitnącym.

W odpowiedzi tę sprzeczność wytknął D'Israeli a w końcu dowodził, że rząd dotąd sam nie wie, jakiej polityki trzymać się trzeba i jakiej nadal trzymać się będzie.

Inaczej bronił lord Clarendon postępowania rządu. Rzekł on wprost, iż Anglia dla tego nie mogła bronić Danii i wydac wojny niemieckim mocarstwom, ponieważ Francja i Moskwa zajęły stanowisko wyczekujące, aby skorzystać z kłopotów, w które się Anglia zawikła.

Istotnie ta jest jedyna przyczyna dzisiejszej neutralności Anglii i skoroby rząd dzisiejszy mógł porozumieć się z Francją, natychmiast porzuciłby swą dotychczasową politykę.

Russel bronił znowu postępowania rządu w sprawie polskiej. Anglia dopiero wtedy, — rzekł, opuściła tę sprawę i Francję, gdy Austria objawiła swój zamiar niebrania udziału w wojnie z Moskwą. Zresztą, dodał, Francja sama jedna nie chciała wojny prowadzić, chociaż Anglia przyrzekała zachować przychylną neutralność.

Telegramy Gazety Narodowej.

Berlin d. 13. lipca. *Nordd. Allg. Ztg.* zbija doniesienie, jakoby eskadrze moskiewskiej zabroniono wstępywać do portów szwedzkich.

Wiedeń 13. lipca. *Generalcorrespondenz* w korespondencji z Kissingen zaprzecza wieści, iż car moskiewski ma odwiedzić Wiedeń.

Na konferencjach cłowych w Monachium podpisano wnioski, jakie w Berlinie mają być postawione.

Kronika.

Publiczny egzamin w zakładzie głuchoniemych odbędzie się d. 15. bm. o godzinie 10. zrana.

Ulewa, która nawidziła nas w niedzielę ubiegłego tygodnia, sprawiła w całym niemal kraju wiele nowych szkód i spustoszeń. Oprócz przerwy, która z powodu powodzi nastąpiła w komunikacji kolei żelaznej, zapisujemy także wiadomość, że poczty, idące na Stryj, wrócić się musiały z tegoż miasta, gdyż dalsza jazda stała się z powodu pozrywanych mostów czystem niepodobieństwem. Komunikacja pocztowa na Lubien i Rudki między Lwowem a Samborem tożsamo była zasystowaną.

Paszporta do prowincyj polskich pod rządem moskiewskim. Czytamy w *Gazecie Lwowskiej* „Podług uwiadomienia moskiewskiej ambasady w Wiedniu mogą wszyscy poddani moskiewscy, którzy z paszportami na kilka osób udali się za granicę a teraz osobne paszporta otrzymać pragną, na podstawie sankcjonowanej przez cara uchwały moskiewskiej rady państwa, udać się po takie paszporta do poselstw lub konzulatów moskiewskich, które już w tej sprawie otrzymały instrukcję.“

Nowe dzieła Wincentego Pola. Księgarnia Kajetana Jabłońskiego zajmuje się wydaniem dwóch nowych publikacyj p. Pola: dramatu „Powódź“ i znanych już lwowskiej publiczności „Odczytów o literaturze polskiej XIX. wieku.“

Groby Klebera i Sułkowskiego. Z listów polskiego tułacza, przebywającego obecnie w Kairo, wyjmujemy wiadomość, iż niedawno temu odkryto w okolicy tego miasta groby dwóch znakomitych jenerałów armii Wielkiego Napoleona: Klebera i Sułkowskiego. Jakby w smutny dowód, jak wandalicznie postępuje sobie czas, jeżeli

już nie z pamięcią to z grobowemi pomnikami historycznych bohaterów, odkryto trumnę walecznego Klebera pod starą, rozwaloną stajnią arabską. Daleko piękniejszem i poetyczniejszem było odkrycie grobu jednego z tych Polaków, co idąc za zwycięzkim rydwanem wielkiego cesarza, zaskarbili sobie obok niego wieczystą pamięć w dziejach Europy — grobu znakomitego jenerała armii napoleońskiej, Polaka, Józefa Sulkowskiego. Jak wiadomo był Sulkowski jenerałem adjutantem Napoleona i towarzysząc mu w wyprawie egipskiej, poległ pod murami Kairu. Otóż niedawno temu koń Araba, odpoczywającego pod Kairem, wygrzebał kopytem w piasku sarkofag jenerała Sulkowskiego, jakby w przeczuciu, że natrafił na grób walecznego wojownika. Ziomkowie nasi, mieszkający w Egipcie, umyślili wznieść nowy pomnik słynnemu Polakowi i zarządzili w tym celu składkę pomiędzy sobą. W składce tej wziął udział także i książę Władysław Czartoryski, który dla choroby piersiowej przebywa zimniejsze pory roku w Egipcie. Chodzi tylko o obmyślenie planu takiego pomnika, któryby się oparł silnym wiatrom pustynnym i nie tak łatwo został napowrót zasypanym przez piasek.

Podziękowanie za nic. Biurokratyczne nawyczki bardzo często do śmiesznych wiodą rezultatów. W salach sądowych hamburgskich znajdują się skarbony na rzecz zakładu sierot. W pewnych terminach czasu zarząd tego zakładu otwiera skarbony i przesyła poświadczenie dziękczynne litografowane, które się uzupełnia tylko wpisaniem liczby znalezionych w skarbonce pieniędzy. Otóż niedawno temu zdarzyło się, że w skarbonce, znajdującej się w preturze hamburgskiej, nie znaleziono ani szeląga. Nie zmięszany tem wcale urzędnik bierze natychmiast litografowane podziękowanie, wypełnia przeznaczone na wyszczególnienie kwoty miejsce potężnem zerem i odsełа do pretury, która nie mało musiała się ubawić, otrzymawszy następujące pokwitowanie: „Jako w skarbonie dla ubogich, znajdującej się w sali prześwietnej 2. pretury, znajdowało się przy otwarciu 0 złr. 0 ct., poświadcza się niniejszem z wdzięcznością i życzeniem bogatej nagrody od Boga". W każdym razie wiele jest humorystyki w podobnych zwyczajach biurokracji.

Wyspa Alsen, zdobyta niedawno przez Prusaków, obejmuje 5 mil kwadratowych. Jest bardzo żyzną, posiada wiele lasów pełnych zwierzyny, jezioro obfite w ryby i słynie swem wybornem sadownictwem. Liczba mieszkańców wynosi 24.000. Miasto Sonderburg liczy 3.900 mieszkańców a położone w sąsiedztwie wybornego portu, posiadało w roku 1861 własnych 90 okrętów. Południowo-wschodnią część wyspy stanowi półwysep Kekenis, na której południowej kończynie znajduje się strażnica morska. Alsen jest bardzo ważnym punktem strategicznym dla stron wojujących. Dla nas wiąże się z tą wyspą historyczne wspomnienie rycerskiej sztuczki hufców hetmana Czarneckiego. Jak wiadomo bowiem przebyła wtedy jazda polska wpław kanał morski i spędziła z wyspy Szwedów, co nam pan Pasek tak pięknie opowiedział w swych pamiętnikach.

Okrucieństwo neapolitańskich brygantów. Przed sądem w Santa-Maria toczyła się niedawno sprawa czterech brygantów, zaaresztowanych przez władze włoskie na pokładzie francuzkiego statku, co nawet dało w swoim czasie powód do swarów gabinetowych między Paryżem a Turynem. Złoczyńcy zwią się Cyprjan della Galla, Jonas della Galla, D'Avanzo i Papa. Dopuścili się oni zbrodni zamordowania dwóch osób, księdza Viscusi i wieśniaka Cesare. Sprawa ta, która swemi okropnemi szczegółami wszelkie uczucie ludzkości do najwyższego oburza, miała się w sposób następujący.

Ksiądz Viscusi, starzec podeszły, porwany został z domostwa wiejskiego przez wzmiankowanych brygantów. Równocześnie uprowadzili opryszki i siostrzeńca ks. Viscusi, także duchownego stanu.

Na drugi dzień wypuszczono siostrzeńca, nakazując mu aby za swego starego wuja przyniósł 12.000 dukatów okupu. Siostrzeniec, ks. Pasquale, wraca nazajutrz przynosząc z sobą 2.600. Zbójcy odebrawszy pieniądze odsełają go napowrót, aby przyniósł resztę. Gdy jednak już nie wrócił, bo niepodobna mu było dostarczyć tak wielkiej sumy, oderznął jeden z brygantów, Jonasz della Galla, sędziwemu kapłanowi jedno ucho. Drugi włożył je do gęby i począł gryść zębami, mówiąc:

— Uszy księże mają być nie złe!

Pogryzione ucho odesłano familii księdza z zapowiedzią, że jutro otrzyma jego głowę. Nieotrzymawszy jednak mimo tej groźby reszty okupu, wywarli rabusie całą swą wściekłość na kapłanie. Rozebrawszy go do naga zmusili go bez wszelkiego jadła leżeć na ziemi wśród skwaru dnia i chłodu nocy. Ksiądz Viscusi błagał ich o wodę. Na tę prośbę odpowiedzieli zbójcy przekleństwami i pchnięciami sztyletów a rzuciwszy potem nieszczęśliwą ofiarę w dół przygotowany, zasypali go ziemią i kamieniami. Gdy później rodzina żywcem pogrzebanego odkopała zwłoki, znaleziono je w położeniu, które dowodziło, iż nieszczęsny ksiądz usiłował rozpaczliwie wydobyć się z grobu.

Druga zbrodnia, zamordowania wieśniaka Cesare, popełnioną została w straszniejszy jeszcze sposób. Wszelkie uczucie się wzdryga na to niesłychane rozbestwienie — i trudno nawet uwierzyć prawdzie wszystkich dotyczących szczegółów. Bracia Della Galla zwabili Cesarego na Monte Taburo, napisawszy doń list następującej treści: „Przyjdź dziś do nas, zabawimy się, ale przynieś z sobą cygara". Cesare przyszedł, ale więcej z obawy niż z ochoty do rozrywki. Jeden z brygantów uścisnął go na przywitanie i pocałował w usta — poczem rzekł:

— To nie koniec, stary przyjacielu, musisz umrzeć!

— Nie godzi się żartować w ten sposób — odpowiedział wieśniak.

— Nie chcesz wierzyć? A więc przekonaj się! — zawołali rabusie, rzucili się na bezbronnego i zakłuli go sztyletami. Poczem odcięli trupowi głowę i wbiwszy ją na pal, włożyli jej w usta fajkę. Tułów pokrajali w kawały i spieklszy je — jedli! Jeden z zbójców, zapytany przez sędziów, jak mógł wziąć do ust tak okropną strawę, odpowiedział:

— Gdybym był tego nie uczynił, byłbym jej własnem ciałem dostarczył moim kolegom nazajutrz.

Na te słowa nie mógł się wstrzymać drżący od oburzenia prezydent sądu, Lapena, i zawołał:

— A więc prawdą jest co do słowa, że w drugiej połowie dziewiętnastego stulecia, w pięknych naszych Włoszech istnieje horda ludożerców, którzy się nadto zwą obrońcami tronu i religii!

Złoczyńcy zachowali przez cały przeciąg rozprawy zimny spokój, przerywany tylko czasami jakiemś dzikiem uczuciem. Sąd uznał wszystkich czterech winnymi i skazał braci Della Galla na śmierć, Papę na dożywotnie, d'Avanza na dwudziestoletnie ciężkie więzienie. Ostatni był za burbońskich rządów szpiegiem policyjnym.

Ostateczna rozprawa. Wczoraj i pozawczoraj odbywała się w sądzie karnym lwowskim ostateczna rozprawa przeciw pp. Karolowi Stupnickiemu, jako byłemu redaktorowi *Gazety Narodowej*, Hipolitowi Stupnickiemu jako wydawcy i Karolowi Widmanowi jako współpracownikowi i autorowi jednego z inkryminowanych, w *Gazecie Narodowej* z r. 1862 umieszczonych artykułów. Sąd uznał pp. Karola i Hipolita Stupnickiego niewinnymi co do artykułu Zamachy warszawskie, napisanego przez ś. p. Baczynskiego; za artykuł wszakże o żałobie narodowej skazał sąd p. Widmana jako autora na 2 miesiące ścisłego aresztu a pp. Hipolita i Karola Stupnickiego za współudział w przekroczeniu, zawartem w artykułach o żałobie i o nabożeństwach patrjotycznych (artykuł napisany przez ś. p. Leszka Wiśniowskiego) pierwszego na 3 tygodnie aresztu, zaostrzonego jednodniowym postem w każdym tygodniu, drugiego na 40 złr. grzywny lub 8 dni aresztu i w końcu na utratę 100 złr. z kaucji.

Narodowość i rewolucja. Pod tym tytułem wydał pan Karol Widman obszerne studjum polityczne, obejmujące spory tom druku. Jest to ciekawe z każdej miary dzieło, zasługujące na szerokie rozpowszechnienie. Autor przedstawia nam w jasnych i na historycznych datach partych przeglądach, jak w biegu czasu wzrosły i rozwijały się dwie idey, które wypełniły ostatnią połowę europejskich dziejów: narodowość i rewolucja. W historycznych wywodach, które w tym celu nakreślił autor, widać sumienną pracę obok erudycyjnej znajomości rzeczy. Polecamy naszym czytelnikom to dzieło, w którem zresztą wszędzie przeważa wzgląd na nasze dzieje ojczyste. Nabyć je można w księgarni K. Wilda we Lwowie lub po innych księgarniach.

Część urzędowa.

— Honorowe obywatelstwo. Na posiedzeniu rady gminnej miasta Czerniowiec w dniu 5 b. m. nadano szefowi krajowemu Bukowiny, panu br. Rudolfowi Amadei, honorowe obywatelstwo miasta Czerniowiec w wdzięcznem uznaniu jego zasług, dla miasta położonych, mianowicie przez szybkie wprowadzenie w życie autonomicznej ustawy gminnej."

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Przemyśl** 30 czerwca. **Ceny targowe.** Mec pszenicy 2 77, żyta 1 63, jęczmienia 1.41, owsa 1.33, hreczki 1.70, ziemniaków 80 cent., cetnar siana 1.70, sąg drzewa twardego 7 złr., miękkiego 5 złr., funt mięsa wołowego 17 cnt., masa okowity 50 cnt.

— **Jarosław** 30. czerwca. **Ceny targowe.** Mec pszenicy 2 91, żyta 1 61, jęczmienia 1.50, owsa 1.35, hreczki 2.50, ziemniaków 70 cnt. cetnar siana 1.40, wełny 95 złr., nasienia koniczu 38 złr., sąg drzewa twardego 7 złr., miękkiego 6 złr., funt mięsa wołowego 13 cnt., masa okowity 52 cnt.

— **Mościska** 30. czerwca. **Ceny targowe.** Mec pszenicy 2.80, żyta 1.50, jęczmienia 1.38, owsa 1 26, hreczki 1.40, ziemniaków 55 cnt. cetnar siana 1.20, sąg drzewa twardego 8 złr., miękkiego 5 złr., funt mięsa wołowego 12 cnt., masa okowity 40 cnt.

Niżankowice 30. czerwca. **Ceny targowe.** Mec pszenicy 2 25, żyta 1.45, jęczmienia 1 30, sąg drzewa twardego 6.60, miękkiego 5 złr., funt mięsa wołowego 12 cnt., masa okowity 42 cnt.

Wiedeń 8. lipca. (Okowita.) Bardzo rzadko się zdarza, ażeby bez przyczynienia się do tego szczególnych politycznych lub elementarnych wypadków, handel okowitą ożywionym bywał w miesiącach letnich; ale obecna dość już długo trwająca stagnacja jest nawet na tę porę roku niezwykłą. Przechodzą dnie, często i tygodnie, a nie słychać aby zrobiono interes jakiegokolwiek znaczenia, zmiany w cenach tak nieznaczne, iż nie można poznać czy dążą do podniesienia się lub do spadku. Spekulacja, kiedyindziej ożywiona i ruchliwa, ustała w zupełności, albowiem kupców brakuje, spekulanci zaś dlatego się wstrzymują, że na różnicach cen (t. z. Schlussgeschäft) wiele stracili. Cały ruch ogranicza się zatem na miejscową konsumcję, i najwięcej jeszcze odchodzi okowity wyższych stopni i lepiej ją płacą jak zwykle. Notują za melasową 46¾, do 46½, ziemniaczaną 47½ do 47¾, zbożową odpowiednio do poszukiwania 1 do 1½ kr. na stopniu wyżej.

W ostatnich czasach spadła w Moskwie cena **alkoholu** tak że ztąd powstanie silna konkurencja z handlem hamburgskim. Spekulanci moskiewscy zamyślają właśnie o wywozie wódki na wielką skalę.

Kurs lwowski, z dnia 12 lipca.	Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski	5	41	5	47
Dukat cesarski	5	43	5	49
Moskiewski półimperjał	9	41	9	50
Moskiewski rubel srebrny	1	78	1	80
Moskiewski rubel papierowy	1	56	1	58
Polski talar kur	1	71	1	73
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	74	63	75	38
Galic. listy zast. w. k. (bez kuponów)	78	38	79	13
Ordyn. oblig. indem. (bez kuponów)	74	48	75	25
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	80	5	80	80
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	235	25	238	50

Kurs wiedeński, z dnia 12 lipca	W. a. gl.	W. a. ct
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	72	10
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	65
Losy z r. 1860	97	25
Akcje banku narod. za 1000 gl.	783	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	193	30
London 10 funt szterlingów	114	90
Dukaty cesarskie sztuka	5	50
Srebro za 100 złr. w. a.	113	50

Przyjechali d. 11. lipca.

Pp. Pruszyński R. z Kijowa, Olechowski J. z Winiatyniec, Papius J. z Grzędy, Kisslinger F. z Łoziny, Rybczyński M. z Buczacza, Czajkowski J. z Bóbrki, br. Heydel K. z Debezławiec, Bogdanowicz M. z Czahrowa, Udrycki A. z Wielkich Mostów, Frank F. z Nahaczowa, Pawinkiewicz C. z Komorna, Kramkowski L. z Trynczy.

Wyjechali d. 11. lipca.

Pp. Bareis i Koblitz do Wiednia, Mayer de Scharfenberg J. do Czerniowiec, Hoffmann E. do Żółkwi, Hoffman L. do Lossowitz, Kisslinger F. do Łoziny, Papius J. do Grzędy, Rajowski K. do Nowegosioła. Malczewski S. do Cześnik.

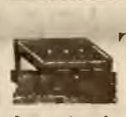

Trzy nowe bilardy w najnowszym guście, bandy na sprężynach, są za tanie pieniądze do nabycia. Bliższa wiadomość w kawiarni **HERMANNA** pod l. 70 m. 632 1—3

Nauczyciel prywatny ukończony pedagog, poszukuje posady nauczyciela w domu obywatelskim do chłopców ze szkół gimnazjalnych lub niemieckich; posiada język francuzki.
Adres A. Ł. przez Administrację Gazety Narodowej. 630 1—1

Księgarnia **K. JABŁONSKIEGO** we Lwowie zajmując się wydaniem następujących

nowych dzieł Wincentego Pola:

1. Pamiętnik W. Pola o literaturze polskiej XIX wieku. 20 prelekcyj stenografowanych, z przedmową;
2. Powódź. Dramat w 3 aktach, wierszem napisany, liczący 3.000 wierszy;

ogłasza niniejszem **przedpłatę** na każde z powyższych dzieł po **2** złr.

Przedpłata na powyższe dzieła może być składana, lub przesyłana do księgarni podpisanego, w każdej księgarni na prowincji, i dołączana do pieniędzy prenumeracyjnych na Gazetę Narodową, Przegląd i Przyjaciela Domowego i Czas.

Liczne i spieszne zamówienia przyspieszą ich wydanie. Druk obudwu dzieł rozpoczyna się jeszcze w tym miesiącu, i będzie z końcem października b. r. ukończonym. Po wyjściu dzieł obudwóch zostanie ich cena podniesioną. 631 1—3

Lwów w lipcu 1864.

Dla szanownych rodziców.

Nauczyciel języka francuzkiego i angielskiego przyjmuje w zupełną opiekę uczni, uczęszczających do szkół publicznych. Oprócz nauki przedmiotów szkolnych mogą być udzielane: muzyka, rysunki, kaligrafia i języki wyżej wymienione. Bliższa wiadomość w domu Krytej Ujeżdżalni obok kościoła karmelitów na I piętrze pod l. 555¾. 633 1—1

ESSENCJA
Salsaparyli Colbert

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących w chorobach sekretnych, syfilitycznych, zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia dołączona w polskim języku.

Cena flaszki 2 złr. 80 cnt.; za opakowanie 20 cnt.

Dostać można we **Lwowie** u **Z. RUKERA**, w Paryżu w aptece P. Colbert, w Pasażu Colbert nr. 7. et 8. Skład główny dla królestwa Polskiego u p. Galla w Warszawie, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego. 210 2—0

KORDYAŁ PEPSINY
przygotowany przez pp. Grimault et Cie., aptekarzy w Paryżu.

Pepsina stanowi nowe odkrycie w medycynie, dokonane przez bra. Corvisart, nadworn. lekarza cesarza Francuzów, jest sokiem gastrycznym, czyli żywiołem trawienia oczyszczonym, który natura sama w żołądku zwierząt płodzi i wydaje, dla spowodowania odbycia funkcji trawienia. Brak jej w żołądku sprawia ociężałość, senność, brak apetytu, flegmę, ból głowy, boleści żołądka, zapalenie i nabrzmienie kiszek, odbijanie, wymioty po jedzeniu, nabrzmienie błon śluzowych, utratę sił i ogólną niemoc. Kordjał ten najsilniej działa, kiedy idzie o wzmocnienie żołądka i zapobieżanie niknieniu organizmu, po złośliwych gorączkach zgniłej i tyfoidalnej, przeciw wymiotom kobietw stanie ciąży.

Srodek ten upoważniony został przez paryzką akademję medyczną.

Dostać można w aptekach **we Lwowie** u **Z. RUKERA** pod Srebrnym orłem; C. Chrościckiego w Wilnie; Marcińczyka w Kijowie; Elsnera w Poznaniu; Mrozowskiego w Warszawie i innych. 169 2—0

Cena 3 zł., z opakowaniem 3zł. 30 kr.

Młody człowiek z ukończoną czwartą klasą gimnazjalną, obecnie nauce chemii oddający się, życzy sobie wstąpić w PRAKTYKĘ APTEKARSKĄ. Bliższa wiadomość w zakładzie chemicznym Wgo TEPY we Lwowie. 606 2—3

Dla rodziców!

W skutek moich 12-letnich doświadczeń zwracam uwagę szanownych rodziców na moją czekoladę przeciw robakom powszechnie lubianą, a której skutek jest niezawodny. Wypada mi szczególniej nadmienić, iż środka tego używa się nie tylko wtedy, gdy dzieci na robaki już cierpią, albowiem robaki podczas tworzenia swego wciągają w siebie soki potrzebne do utrzymania ciała, między innemi Chylus (sok śledzionowy), zapobiega się zaś temu przez używanie tegoż środka przez trzy miesiące. Dla przekonania się upraszam o zrobienie jednej tylko próby, a zaręczam, że rada moja ku zupełnemu zadowolnieniu wypadnie, i że ludzie nigdy na glisty cierpieć nie będą.

Ta **czekolada przeciw robakom** jest do nabycia jedynie we Lwowie u pp. **aptekarzy RUCKERA i BERLINERA**, tudzież w Brzeżanach u p. Zminkowskiego apt. i p. Fadenhechta, w Białej u p. J. Bergera, w Buczaczu u p. M. Lipszica, w Krakowie u p. Aleksandrowicza apt., w Nowym Sączu u p. Kosterkiewicza, w Przemyślu u p. Gajdeczki i syna, w Rzeszowie u p. Szajtera i spółki, w Stanisławowie u p. Switalskiego aptekarza.

Sztuka kosztuje 20 cnt.

August Kröczer
92 2—0 aptekarz w Tokaju.

PASTILLES ET POUDRE DU Dr BELLOC

Liczne doświadczenia dokonane w szpitalach paryzkich dowiodły, że **Pastylki i Proszek** Dra Belloc, jest nieocenionym środkiem w cierpieniach nerwowych żołądka i kiszek i w nadzwyczaj trudnem trawieniu. Po kilku dniach użycia tego środka, ustają boleści żołądka chroniczne i uporczywe zatwardzenie zadawnione, a apetyt zwykły wraca. Wynalazca tego proszku, którego użycie nigdy zaszkodzić nie może, uzyskał zaszczytne pochwały paryzkiej akademii medycznej.

Dostać można we Lwowie u **ZYGMUNTA RUKERA** apt. pod Srebrnym orłem, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych pp. Gallego i Mrozowskiego, i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie i Brunona Miczyńskiego w Krakowie.

Cena 1 złr. 80 centów, z opakowaniem 2 złr. w. a. 501 2—0

DO SPRZEDANIA
Część Woli Błażowskiej,

w obwodzie i powiecie Samborskim, osobny korpus tabularny, pola morgów 24, siano-żęci morgów 18, lasu morgów 8, pastwiska morgów 5. Propinacja i młyn czynią rocznie 200 złr. Prócz karczmy i młyna nie ma żadnych budynków więcej. Do Sambora 1½ mili drogą szutrowaną. — Bliższa wiadomość przez listy frankowane pod adresą: **P.** Sambor poste restante. 582 (3—4)

Nowo wynaleziona c. k. uprzywil. Woda zwana

ROSA PIĘKNOŚCI,

która służy do upiększenia skóry, usunięcia piegów, zgładzenia dołków w skutek ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry, tak na twarzy, jak i na całem ciele. Szczegółowo zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne, jak i w skutek wieku pochodzące. Ta woda nadaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksamitnego, ponieważ jest z naturalnej rosy majowej chemicznie przyrządzona. Podobne środki wielorakie w tym celu były dotychczas li tylko z zagranicy sprowadzane; jednak wynalazek ten, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwor przy chemicznym rozbiorze c. k. wydziału w Wiedniu uznany, otrzymał wyłączny c. k. przywilej. Flaszeczka z instrukcją kosztuje 1 złr. 30 kr. w. a.

We Lwowie na składzie mają: PP. Kleina Wwa i Gebhardt, A. Berliner apt. pod Opatrznością, J. Bochnak et Adamek, A. Bogdanowicz, J. Brun, Ebenberger apt. pod Węgierską koroną, A. Horn, F. W. Królikowski, J. Reis, Z. Ruker apt. pod Srebrnym orłem, B. Stiller, Dr. Zarzycki apt. pod Złotym orłem i apt. pod Złotym lwem, w Krakowie J. Jahn i J. Gobl.

Na prowincji mają: W Bochni P. Niedzielski, w Brodach Gomuliński, w Brzeżanach E. Mörl i Fadenhecht, w Brzostku P. Zieniewicz, w Buczaczu Kodrębski i Kercel, w Cieszynie Schröder, w Czerniowcach J. Schnürch, w Husiatynie Michalewicz, w Jaworowie Lachowicz aptekarz, w Jarosławiu J. Rhom, w Kołomyi Sidorowicz i Kupfermann, w Łańcucie Swoboda, w Leżajsku St. Marech apt., w Mielcu W. Satkowski apt., w Oświęcimie Wlaszek apt., w Przemyślu Praczyński, w Przeworsku Switalski, w Rzeszowie J. Schaitter i sp., w Samborze Kriegseisen apt., w Sanoku J. Jaklitsch, w Skałacie Dziembowski, w Sokalu Grott apt., w Stanisławowie Stecher, w Stryju Edw. Kornberger apt., w Tarnopolu Morawetz, w Tarnowie J. Jahn, w Zaleszczykach Kodrębski, w Złoczowie Pettesch apt., w Żółkwi Krzyżanowski apt., w Żurawnie Postępski.

Świadectwa.

Po wielorakiem używaniu Rosy piękności przeciw liszajom i piegom, osiągnął niżej podpisany najlepszy skutek, a będąc zadowolony z używania tejże, polecam ją jak najlepiej. 588 3—0

Dubiecko dnia 21. marca.

M. Armhaus, lekarz sądowy.

A. STEIFA synowie
przy ulicy Larola Ludwika pod l. 185.

założyli szwalnię (za pomocą maszyn) bielizny każdego rodzaju, przeto w tym handlu znajduje się wielki wybór bielizny męzkiej i damskiej, oraz przyjmują z materji własnych lub płótna, w wyżej wymienionym handlu wybranego, wszelkie zamówienia na masyną szyte, mianowicie: koszule damskie i męzkie, kalesony, spodnice, poszewki, obrębianie prześcieradeł, ręczników, chustek do nosa, kołnierzyków i t. d.

614 2—3 **Ceny stałe bielizny gotowej:**

1 koszula męzka płócienna	od 2	złr.	60	cnt.	do 10	złr.	—	cnt.
1 „ „ z perkalu kolorowego	„ 2	„	20	„	„ —	„	—	„
1 para kalesonów płóciennych	„ 1	„	50	„	„ 2	„	50	„
Za szycie koszul męzkich i damskich	„ —	„	40	„	„ 1	„	50	„
„ „ kołnierzyków męzkich tuzin	„ —	„	80	„	„ —	„	—	„
„ „ „ z jednym szwem tuzin	„ 1	„	—	„	„ —	„	—	„
„ „ „ z podwójnem „ „	„ 1	„	20	„	„ —	„	—	„

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Drukiem Kornela Pillera.